ROK V CZERWIEC 1933 NR. 6

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

Zdobycie Konstantynopola 1453.

W roku bieżącym mija 480 lat od pamiętnej dla chrześcijaństwa chwili upadku Cesarstwa Wschodniego i jego stolicy, Konstantynopola, pod naporem Turków. Upadek tej zapory i ostoi cywilizacji i wiekowego dorobku narodów otworzył wyznawcom proroka drogę na Zachód i zawiesił nad Europą ciągłą groźbę inwazji pohańców na blisko trzy wieki. Z okazji tej rocznicy warto przypomnieć jakiemi środkami i sposobami zdobyli Turcy warownię bizantyńską. W marcu 1449 r. na tronie sułtanów zasiadł Mahomet II. Od początku zaczął myśleć o zdobyciu Konstantynopola. Myśl ta stała się osią jego polityki, starań i zabiegów. Już w zimie 1452 rozeszły się po cesarstwie groźne wieści o olbrzymich przygotowaniach i zbrojeniach tureckich, a szczególny niepokój budziła pogłoska, że sułtan przygotowuje w Adrjanopolu potężną artylerję. Instruktorami Turków byli renegaci inżynierowie bizantyńscy. Mahomet II kazał budować olbrzymie armaty. Według opowadania historyka greckiego z tych czasów, Dukasa, w jesieni 1452 zgłosił się do sułtana zbieg bizantyński, Urban, który zdradził niektóre sekrety twierdzy konstantynopolitańskiej. Był to Węgier, niezadowolony ze służby u cesarza. Sułtan obsypał go łaskami i darami i polecił zbudować działo przewyższające wszystko, co dotychczas zrobiono. Urban, choć nie znał zasad balistyki, podjął się zadania.

Trzy miesiące czasu pochłonęło przygotowanie formy. Potem zabrano się do odlewu. Działo miało 3 stopy średnicy, kule ciosane z czarnego granitu ważyły 1200—1500 funtów i przy próbach padały na odległość mili, ryjąc się w ziemię na sześć stóp. Huk słyszano w promieniu 13 mil. Tę potężną machinę nazwano „basilica“ królewska. W styczniu 1453 była gotowa i zabrano ją pod Konstantynopol. Transport trwał dwa miesiące. Poprzedzało ją dziesięć tys. nieregularnej jazdy Karadżja beja. Ciągnęło ją 150—300 par wołów (tu opowiadania są niezgodne), dwustu ludzi podpierało armatę ze wszystkich stron, a dwustu innych szło przodem i równało, lub poprawiało drogę. 50 cieśli było również w pogotowiu. Oprócz tego potwora wieziono jeszcze pokaźną ilość innej artylerji. 5 kwietnia rozpoczęło się oblężenie, ma-

jące trwać aż do 29 maja. Artylerja turecka, użyta tu poraz pierwszy w historji oblężeń, odegrała niepośledną rolę. Bez niej nie byłby Mahomet II tak łatwo zdobył ogromnych, podwójnych, o 30 kilometrowej długości, murów cesarskiej stolicy.

Jeden z renegatów z otoczenia sułtana, Grek Kritobulos, zostawił nam opowiadanie o działaniu armat tureckich w czasie oblężenia. Oto co mówi:

„Sułtan rozłożył swe wojska naprzeciw murów, potem naradzał się z inżynierami w sprawie ustawienia dział burzących, siły murów, odległości itd. Doradcy uznali za bardzo łatwe ustawienie artylerji i zaczęli na miejscu odlewać nowe działa."

Kritobulos opisuje odlanie olbrzymiej kolubryny, jeszcze większej niż poprzednio opisana. Ulepiono formę z tłustej gliny, następnie przez 3 dni i noce topiono w wielkich piecach bronz i wlano go przez gliniane rury do formy. Po ostudzeniu formę rozbito i działo było gotowe. Włożono weń kulę kamienną, ładunek prochu i zatkano czopem drewnianym. Po zapaleniu rozległ się straszny huk, odczuto wielki wstrząs i pocisk wyleciał ku murom. Skutek był straszny; wyłom w murze, deszcz odłamków, gruzy, zabici, ranni. Oba te wielkie działa oddawały po kilka strzałów dziennie; można sobie wyobrazić ich niszczycielskie działanie. Zresztą nietylko one pracowały na chwałę i pożytek sułtana. Bateryj było więcej, trudno jednak oznaczyć dokładnie ich ilość. Frantzes mówi o 14 baterjach po 4 działa, Wenecjanin Barbaro podaje ich dziewięć, inni obliczają ilość armat na 200. Znajomy nasz, Kritobulos powiada, że sułtan skierował i zgrupował artylerję w trzech punktach. Pierwsza grupa naprzeciw bramy adrjanopolskiej, druga nawprost bramy św. Romana, a trzecia bliżej Marmara. Za najsłabszy punkt obrony uważał sułtan odcinek od strony doliny Lykosu i tam też ustawił działo Urbana. Strzelało ono 7 razy w dzień i raz w nocy. Po kilkunastu dniach pękło, zabijając obsługę i swego twórcę. Zastąpiono je niebawem nowem, odlanem przez innego Węgra. Oprócz armat używali Turcy jeszcze starych katapult, wyrzucających bloki kamienne. Artylerja turecka, poza szkodą materjalną, sprawiała też szkodę moralną. Ustawiczne kilkotygodniowe detonacje, widok burzonych, przez tyle wieków niezdobytych murów, wywoływały przygnębienie i zniechęcenie obrońców. Żołnierze, kobiety, starcy i dzieci, wszyscy rzucali się do naprawy szkód, ale sił i rąk nie starczyło.

Ażeby oblężonym odebrać wszelką nadzieję, chwycił się Mahomet jeszcze innych środków. Najsławniejszym jest niewątpliwie przeniesienie floty tureckiej z Bosforu do zatoki Złotego Rogu przez wzgórza Pera. Sułtana skłoniła

do tego klęska, jaką poniósł na morzu 20 kwietnia, kiedy kilku okrętom chrześcijańskim udało się dostać do portu w Konstantynopolu. Aby temu na przyszłość przeszkodzć, postanowił przenieść swą flotę na Złoty Róg. Nie mógł tego zrobić przez cieśninę, bronioną przez okręty chrześcijańskie i przez Galatę, osadę genueńską, wierną Grekom. Posłał więc statki lądem. Aby to przeprowadzić szybko i w tajemnicy, kazał Zaganowi paszy przygotować drogę przez wzgórza Pera po szerokiej ścieżce górskiej, która biegła tam, gdzie dziś jest ulica Pera. W nocy z 21 na 22 kwietnia wszystko było gotowe. Wybrano około 80 statków i zaczęto przewóz. Odległość wynosiła trzy mile. Na wyrównanej drodze ułożono okrąglaki, wysmarowane oliwą i łojem i po nich spuszczano zapomocą lin statki w liczbie ok. 72. Do spuszczeniach większych okrętów zbudowano rodzaj sań z drzewa. Nie minęła noc, a statki sułtańskie stały naprzeciw portu oblężonej stolicy. Współcześni zgodnie podkreślają olbrzymie wrażenie tej niespodzianki w mieście. Porwano się do obrony, lecz plan podpalenia tej nieproszonej floty spełzł na niczem. Miasto było otoczone.

W nocy z 28 na 29 maja 1453 zarządził Mahomet II ostateczny szturm. Tysiące jego wojsk runęły na miasto przez wielki wyłom koło bramy św. Romana i po kilku godzinach zażartej walki i rozpaczliwej obrony stolica cezarów Wschodu padła. Po 54 dniach bombardowania, ataków i bohaterskiej postawy i poświęcenia obrońców, nad ranem 29 maja, oddziały janczarów weszły po trupach cesarza Konstantyna Dragazesa, jego wodzów Teofila Paleologa i Jana Dalmaty i setek bohaterów do miasta. Zaczęła się rzeź, która trwała pół dnia. Po rzezi dzikie hordy rzuciły się na rabunek. 60 tys. niewolników różnego wieku i płci pognano do Azji. Część nieszczęśliwych schroniła się do św. Zofji, lecz uległa także niewoli lub śmierci. W kościele działy się orgje mordu i zniszczenia. Potłuczono i podarto sprzęty liturgiczne, relikwje świętych rzucono w błoto, a cudowne obrazy i ubiory rozwłóczyły psy po ulicach.

Popołudniu tego dnia odbył się triumfalny wjazd sułtana. 25-cio letni Mahomet II wjechał do miasta w otoczeniu książąt i paszów, wśród szeregów janczarów i udał się wprost do św. Zofji. Przed kościołem zsiadł z konia, posypał głowę pyłem z ulicy i dziękował Allachowi za zwycięstwo. Obejrzawszy budowlę, kazał ją oczyścić, wezwał imana i odprawił pierwsze modły według wiary Proroka w Konstantynopolu. Kazał też szukać ciała ces. Konstantyna, którego głowa poniewierała się po ulicy. Turek, który ją przyniósł sułtanowi, został w nagrodę zarządcą prowincji w Azji. Sułtan polecił obmyć ciało cesarza i pochować. Gdzie jest jego grób nie wiadomo.

T. Nożyński.

Z politycznej satyry Wielkiej Emigracji.*)

Dziełu jednoczenia wychodźtwa polskiego, niepospolite usługi oddał znakomity dziejopis Joachim Lelewel. Skromny i potulny w obejściu, a chwiejny i unikający odpowiedzialności w sprawach politycznych, w życiu codziennem był wzorem abnegacji i prawdziwie średniowiecznej ascezy.

Poufne raporty policji belgijskiej podkreślają jego ubóstwo: „Wygląda ubogo. Mówią, że rozporządza dziennie tylko frankiem...[1]) Zagrzebany w swej izdebce o czynszu 10 fr. miesięcznie, pracuje od świtu do wieczora. Około 9 godziny wieczorem wychodzi przeczytać dzienniki w kawiarni Benorie, gdzie pije pół szklanki (kawy) z kilkoma grzankami, stanowiącemi lwią część jego pożywienia".[2])

Tak żył patrjarcha demokratów polskich, głoszący uwłaszczenie włościan, wolność wyznań i wprowadzenie obowiązku powszechnego nauczania. Hasła te znalazły oddźwięk w programie najliczniejszej na obczyźnie organizacji, w „Zjednoczeniu Emigracji Polskiej".

Ideologję większości naszych tułaczy wyjaśnia akt Zjednoczenia z 29 listopada 1838: „Niepodległość Polski w granicach... przed pierwszym rozbiorem" osiągnąć można przez rewolucję i „zniesienie przywilejów; rząd i cały społeczny porządek na demokratycznych oparty zasadach, tj. na: Wszechwładztwie Ludu, Braterstwie, Równości i Wolności... Dopóki naród polski oswobodzony nie będzie, prawną i jedyną reprezentacja jego jest emigracja, jako wolna część narodu, rewolucję listopadową przedłużającą". Ta emigracja złączywszy się powinna wyłonić Komitet Narodowy, tj. „instytucję, którąby najwyższą narodową władzę do czasu oswobodzenia kraju piastowała", dopóki dwie trzecie narodu nie powstaną.[3])

Zjednoczenie nie stawiało demokracji ponad niepodległość ojczyzny, dlatego naraziło się na zacięte ataki Towarzystwa Demokratycznego. W drugim roku istnienia Zjednoczenia, tj. w 1840, do Komitetu Narodowego Polskiego weszli Lelewel i Zwierkowski, a w 1841 wybrano Antoniego Odyneckiego i J. B. Ostrowskiego, publicystę o najgorszej reputacji, z którym pozostali nie chcieli zasiadać w Komitecie. Nie zespoliwszy emigracji Zjednoczenie, trapione wewnętrznym zamętem, rozpadło się w 1846 r.

Przytoczony poniżej wiersz jest satyrą nietylko na stosunki panujące w Zjednoczeniu, ale po części dotyka również członków Polskiego Towarzystwa

---

*) Patrz Nr. 5.

[1]) Raport z 15. 9. 1835. Ministerstwo Sprawiedliwości w Brukseli. Archiwum Sekcji Bezpieczeństwa Publicznego. Kartoteka Lelewela, str. 1.

[2]) Tamże, str. 3.

[3]) Dr Lewak, Czasy W. Emigracji.

Demokratycznego. Nasuwa to przypuszczenie, że autor pamfletu należał prawdopodobnie do obozu politycznego ks. A. Czartoryskiego. Tekst pamfletu przytaczam według drukowanej ulotki, znajdującej się dziś w Archiwum Rapperswilskiem, rkps. 1249.

OKÓLNIK
o idealnym Komitecie Narodowym Polskim do kraju 1844.

Wielki nasz Pan Lelewel solennie przyrzeka,
Czemu się dziwić zapewne będziecie,
„Że nas niedługo błoga przyszłość czeka!
„Polski odkrył zbawienie w swoim Komitecie!...?“
Lecz ja wam powiem, bez ogródki, szczerze,
Że w zapewnienia te jego nie wierzę.

Czegoż nam dotąd on już nie przyrzekał?
Czego on nie śnił, nie pisał, nie marzył?
I gdy się w głębiach przypuszczeń zaciekał,
Kwiaty jego nadziei los wkrótce powarzył.
Nawet Signor Mazzini,[1]) choć na nie z nim chucha,
Nie wrócą w martwe prochy żywotnego ducha,
Próżną sobie zadają i mozoł i pracę,
Co zmarło, **requiescat** na zawsze **in pace!**

Próżno stary Lelewel proklamacyje pisze,
W imię Najświętszej Panny, Syna Zbawiciela,
(Do ukrzyżowanego Ludu błędem Lelewela!)
Ażeby wiejskie opuszczał zacisze,
I do Ojczyzny obrony,
Czy kto młody, czy też stary,
W butach lub boso,
Z cepem lub kosą,
Śpieszył pod jego sztandary.

A gdzie? niech grzecznie spytać się pozwoli,
I wieść pocztą mu udzieli,
O komitetowej woli,
Do Versallu — czy Brukseli?[2])
Bo o tem cała odezwy osnowa
Nie nadmienia ani słowa!
A Lud nie widzi mając wzrok człowieka,
Komitetu chorągwi z tak bardzo daleka.

Dziwno nam to jest również, że mąż ten uczony,
Co niegdyś możnych tylko odwiedzał salony,

[1]) Mazzini Józef, (1805—1872), patrjota włoski, założyciel tajnej organizacji demokratycznej „Młoda Europa“.

[2]) W Wersalu mieszkał Zwierkowski, a w Brukseli Lelewel.

Zmienił gust, z doświadczeniem, a może i z laty,
I raczy wzrok swój zwracać na ubogie chaty,
(Gdzie niemasz uczt wykwintnych, ciastek, ni herbaty,)
I w lepiankach poszytych, słomą albo trzciną,
Mydlane bańki puszczać pragnie z swą drużyną.

Historyk Mierosławski[1]) mówca, wódz nielada,
Historyk Mierosławski[2]) mówca, wódz nielada,
Który choć mało czyta, wiele bardzo gada,
I chwali się, że wielkie ma dokonać czyny,
A to w niedługiej już bardzo przyszłości,
Jeśli los mu posłuży i okoliczności.

Kiedy o tej odezwy badano go zdanie,
Jak Sybilla z natchnienia pityjskiego boga,
Ciężarną głowę zwolna z ponad ramion dźwiga
I z powagą z wieszczego ogłasza trójnoga
Członkom Centralizacji następne wyroki,
Na ich ważne zapytanie.
„Lelewel jest to człowiek, tak jak ja głęboki,
„Tainiki jego głowy myśl moja dościga,
„On ognistych projektów wulkanami rzyga,
„A ja na czele waszym takowe rozwinę,
„I albo z berłem w ręku, lub kapcanem zginę."

Za tak szczytne, olbrzymie jego wyrażania
Pszonka[2]) z Centralizacyją wpośród uniesienia
Wśród oklasków te ciągle powtarzali słowa:
„Co za genjusz! — co za głowa!"
I nie dziw! bo jak niegdyś Rzymianie mawiali,
Ut asinus asinum fricat![3]) co się znaczy
I po polsku najtrafniej tak się to tłumaczy,
Że swój, swego najlepiej ocenia i chwali.

Lecz szanowni Rodacy, wielka to jest szkoda,
Że niejednemu jeszcze posiwieje broda,
Wiele wody w Wiśle i w Niemnie upłynie,
Nim swe wielkie zamiary Komitet rozwinie! —
Jest przysłowie u ludów, powtarzane wszędzie,
Że nigdy wróbel orłem, kruk sową nie będzie.
Natura nigdy rogów wszak nie daje świni,
Żaba wołem nie będzie, niechaj co chce czyni.

---

[1]) Mierosławski Ludwik, członek Polskiego Tow. Demokratycznego wśród spiskowców znany pod pseudonimem „Szuja". W 1835 r. wydał „Histoire de la révolution de Pologne", a w 1845 obszerniejsze dzieło pt. „Powstanie narodu polskiego w 1830 i 1831". Brał żywy udział w rewolucjach, zwłaszcza 1846 i 1848 r.

[2]) Pszonka, czasopismo demokratyczne, wychodzące od 1839 r. w Strassburgu.

[3]) Niechaj osioł trze osła!

Nigdy się w Waszyngtona Zwierkowski[1]) nie zmieni,
Pan Darasz,[2]) Alcyato[3]) i stowarzyszeni
Nie wąchną dyktatury, a Pan Mierosławski
Napoleona cesarskiej nie dojdzie przepaski.
Tak losy rozrządziły — tak napewne wróżą,
Bo pana po chlewach, lwa poznasz po skórze!

Drugi powód dlaczego projekt doznа zwłoki,
Że obecnie Lelewel, dziejopis głęboki,
Największy numizmatyk,
A może i lunatyk,
Znakomity jeograf — archeolog,
I filolog,
Jakich rzadko świat posiada,
Zamiast spraw Polski patrzyć, nieustannie bada
Mały pieniążek rzymski ze srebra, czy miedzi,
Chędoży go ,oczyszcza, ciągle nad nim siedzi,
I myśli nad tem w wieczór, południe i rano,
Aurelius czy Avrelius na nim napisano.[4])
Bo drugą w nim literę, długie starły lata,
A odkrycie jej ważną jest rzeczą dla świata!

Jeśli więc **periculum** jest w kraju **in mora**,
I usiłowań wielkich za pasem już pora,
Biedna Polsko, radź sobie, lub niech ci Bóg radzi.
(O czem wcześnie cię przestrzedz wcale nie zawadzi),
Bo uczony Lelewel w tej solennej chwili,
Czem innem zatrudniony, moi bracia mili!
Ręce obie umyje, od tej ważnej sprawy,
Jak to już był uczynił przed wzięciem Warszawy,
A przedtem jeszcze w Wierzbnie i za dyktatury,[5])
Gdy brać się należało na wszystkie pazury.
Ażeby burza i spienione wały
Nie roztrąciły okrętu o skały.
Lecz on puścił rudel z dłoni,
A po harapie się żalił,
Że nikt kraju nie umiał ratować w złej toni
I swoje błędy zręcznie na cudzy kark zwalił.

---

[1]) Zwierkowski Walenty, poseł na Sejm 1830-31 r. działacz i patrjota, „umysł jasny, człowiek czynny, energią swą uzupełniający braki przyjaciela swego“ Lelewela. (Dr. Lewak, Czasy W. E.).

[2]) Darasz Wojciech w 1837 r. wszedł w skład Centralizacji Pol. Tow. Dem.

[3]) Alcyata Jan w Centralizacji P. T. D. od 1838 r.

[4]) Ponieważ u Rzymian „u“ pisano jak „v“ zatem dowcip ten jest wymysłem autora.

[5]) Aluzja do roli Lelewela w powstaniu listopadowem.

Drugi członek i filar w jego komitecie
Duby tylko smalone bez przestanku plecie,
Pan Walenty Zwierkowski, de Bałta nazwany,
Od niepamiętnych czasów jak Bela pijany,
In gratiam przyszłych powstań kielichy dolewa,
I chociaż dawną piosnkę „kochajmy się“ śpiewa,
Kto go wielkim człowiekiem z rodaków nie zowie,
Wątpi o jego sercu zdolnościach i głowie,
Zdrajcą zaraz okrzyczy, złoczyńcą i w gniewie
Radby go w łyżce utopić, lub wydrzeć trzewie.
Pan Odynecki[1]) zbioru ich towarzysz trzeci,
Jest księżycem, co blaskiem Lelewela świeci
I zaledwie z nazwiska jest wygnańcem znany.

O Polsko! o Ojczyzno! kraju ukochany!
Jeżeli chcesz istnąć kiedy, miej zawsze na pieczy,
Do kierunku nie puszczać spraw publicznej rzeczy
Uczonych profesorów, krzykaczy lub żaków,
Ani też patrjotów, cechowych pijaków.[2])
— — — — — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — — — —[3])
Nakażcie suplikacje w całym u was kraju,
Jak to jest w chrześcijaństwie dawno we zwyczaju,
Aby Bóg strzegł i bronił naszego narodu
Od uczonych ministrów, moru, wojny, głodu.
Bo chociaż znają nauk i języków siła,
Zgubią was, jak konfederaci Radziwiłła.

Skończyłem. — Bądźcie zdrowi, to wam brat wasz życzy,
A jeśli kto z was jeszcze na Komitet liczy
Również niechaj zdrów będzie i niech pije wodę,
Bo czyste wino rzadko napotkać się zdarzy,
A podobne do naszych posłów, dygnitarzy,
Cierpkie i pomieszane, zdrowiu niesie szkodę.
Wreszcie zamknę te rymy zwyczajną formułą,
Polecając nas w kraju waszej tam pamięci;
Dziękujemy za łaski i troskliwość czułą
I tę pieczołowitość i te dobre chęci
Których nam nieprzestannie dowody dajecie,
Gdy biedujem i dla was włóczym się po świecie,
Bądźcie nawzajem pewni, kochani ziemianie,

---

[1]) Odynecki Antoni, najmłodszy wiekiem członek Komitetu, dzięki czytelności pisma i łatwości w pisaniu układał okólniki.

[2]) Przytyk do Lelewela, Ostrowskiego, Odyneckiego, ostatni do Zwierkowskiego.

[3]) Następuje obszerny wywód, mający na celu wykazanie na przykładach z dziejów, że „uczeni, mówcy i dziejopisy“ nie umiejąc rządzić, doprowadzają państwa do upadku.

Że pamięć tego wieczna u nas pozostanie
I gotowość wywdzięczenia.
Adieu, Bracia! do widzenia,
Jak się z obrotów losów wywinie,
Tu — lub na Józefata kiedyś dolinie.

Wydał **J. Willaume.**

Święty Seweryn.

Na wzgórzach Kahlenbergu w pobliżu Wiednia wśród pięknych winnic wskazują resztki dawnej pustelni, w pobliżu której są dwie wioski z kościołami pod wezwaniem św. Seweryna. Ten cnotliwy mąż działał w Pannonji po śmierci Attyli, w czasach wielce burzliwych. Czując nakaz wyższy, budził skruchę w społeczeństwie rozwydrzonem i zobojętniałem na niedolę biednych. Jak nowy Jonasz przepowiadał zgubę i ruinę miast, które go nie usłuchają i nie wspomogą ofiar wojny odzieżą i pożywieniem. Wygnany z jednego miasta za dokuczliwą działalność, musiał uchodzić. Gdy gród ten wkrótce został zdobyty i obrabowany przez barbarzyńców, zasłynął jako prorok i święty. Miasta i osady usilnie zapraszały go chociaż na jeden dzień. Miasto Favianes cierpiało głód, gdyż z powodu zamarznięcia rzeki Innu nie otrzymało transportu zboża. Zaczęły się rozruchy. Bezsilne władze wysłały posłów do Seweryna z prośbą o przybycie. Seweryn przybył, oświadczył, że rozkazuje w imieniu Bożem. Zarządził, by wszyscy wykazali, ile zboża posiadają i zwieźli go do śpichlerzy miejskich. Biada temu, kto ukrywał zboże. Seweryn demaskował go i imię jego podawał do wiadomości publicznej. „Słuchaj", — rzekł do bogatej wdowy, która trzymała w ukryciu wielkie zapasy, — „Bóg pokieruje sprawami tak, że wkrótce nie będziesz wiedziała, co począć ze zbożem. Chyba wrzucisz je do Dunaju, bo masz więcej litości dla ryb niż dla umierających z głodu bliźnych." Przerażona kobieta wydała wszystkie swe zapasy. W kilka dni potem lody stopniały i przybyły transporty zboża.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Miasta prowincji Noryki i Recyi stały się ofiarami anarchji. Urzędnicy wojskowi i cywilni uciekli do Italji w obawie przed barbarzyńcami; znaczna część legjonów wycofała się również. Żołnierze, którzy pozostali, nie otrzymali żołdu i razem z chłopami i włóczęgami różnych narodowości zaczęli tworzyć olbrzymie kupy zbójeckie, staczające bitwy z oddziałami wojska regularnego. W jednem mieście rządy sprawowały władze miejskie, teroryzowane przez tłumy. W innem słuchano naczelnika załogi, który zostawał dyktatorem; gdzieindziej znów jak np. w Fawianach, ludność obrała biskupem naczelnika załogi Mamertina i złożyła władzę w jego ręce. Był to człowiek pobożny, sprawiedliwy, wojownik odważny, lecz nigdy w życiu nie tknął ksiąg liturgicznych. Pewnego dnia banda rozbójników napadła na Fawiany, splądrowała mieszkania, uprowadziła bydło i robotników (klonów) z rodzinami. Seweryn zażądał pomocy Mamertina. „Mam tylko garstkę ludzi, odrzekł tamten, przytem marnie uzbrojonych." — „Działaj w imię boże! Jeśli żołnierze nie mają broni, zdobędą ją na wrogach." Wódz usłuchał, zaskoczył zbójów podczas hulanki i przyprowadził ich w tych kajdanach, które włożyli na swych jeńców.

Seweryn zbudował dwa klasztory i objął władzę polityczną nad całą krainą. Bronił ludność od napadów barbarzyńców. Z wodzami ich stale załatwiał sprawy

dyplomatyczne. Najgroźniejszymi byli Gepidzi, którzy zajęli po śmierci Attyli nawet jego stolicę ze zrujnowanym pałacem. Względem nich oraz Turcylingów, Herulów i innych stosował politykę łagodności i życzliwości. Pomagał chorym i udzielał mądrych rad wodzom.

Królowa Rugijczyków Giza, przejęta pięknem i bogactwem miast rzymskich nad Dunajem, kazała pojmać mnóstwo rzemieślników rzymskich i uprowadziła do swego kraju, gdzie mieli pracować dla niej. Seweryn energicznie wystąpił przeciwko tym gwałtom, grożąc karą niebios. Gdy w tym czasie zachorował ciężko syn Gizy, zdjęta przestrachem puściła swych jeńców.

Seweryn posiadał dar poznawania ludzi. Gdy przybyli do niego wojownicy germańscy, by otrzymać błogosławieństwo przed udaniem się do Włoch w poszukiwaniu służby wojskowej, wyróżnił jednego olbrzyma, który nie mógł się wyprostować w małej celi świętego. Miał rozumną i dumną twarz, lecz ubrany był w podarty kożuch. „Jesteś wielkim, będziesz jeszcze większym. Zbliża się czas, gdy najdrobniejszy prezent, który ofiarujesz swym przyjaciołom będzie wart więcej, niż całe twe teraźniejsze mienie". Ten olbrzym był Odoakrem, który w r. 476 został królem Italji. Seweryn zmarł w r. 482 z wyczerpania wśród napadów barbarzyńców. W r. 488 mieszkańcy Fawianów wywędrowali do Włoch, zabierając ze sobą zwłoki świętego. Oddziały Odoakra poprzedzały i zamykały pochód, zawierający mnichów, mężczyzn świeckich i wozy z kobietami i dziećmi. Relikwje św. Seweryna zostały umieszczone w Lucullanum, gdzie przebywał w bezczynności Romulus Augustulus, ostatni cesarz, a raczej karykatura cesarza. P. Żukowski.

Zapytania i odpowiedzi.

Czy Herodot posiadał zmysł krytyczny?

W dość wysokim stopniu. Nie wierzył w istnienie ludów Hyperborejskich, żywiących się sokiem kwiatów. Nie uznawał plemion o jednem oku (IV, 36 + III, 116). Uważał za błąd twierdzenie, że ocean otacza ziemię (II, 23 + IV, 8, 36). Traktował sprawy i instytucje obcych ludów bezstronnie. W poglądach religijnych i filozoficznych podobny jest do Sofoklesa. Bogowie są zazdrośni, nie odwracają nieszczęść od niewinnych, dlatego śmierć jest lepszą od życia. Jednak zwykle bogowie poddają winnych karom (VII, 137). Bogowie oddali Attykę persom na zniszczenie (VIII, 53). Nienasycony podróżnik, interesujący się wszystkiem, Herodot jest zwolennikiem starych zwyczajów. „Niedobrem jest zapożyczanie cudzych zwyczajów".

Charakterystyczną cechą w twórczości „ojca historji" jest pełnia życia i zgrzyt tragiczny. Jak mało był znany Rzym świadczy to, że w Herodocie nie znajdujemy ani o nim, ani o latynach żadnej wzmianki.

Dlaczego w bitwie przy Hastings r. 1066 anglosasi Harolda byli pobici przez normannów Wilhelma Zdobywcy?

Chociaż anglosasi byli wyżsi i mocniejsi, jednak nie mieli jazdy i łuków. Pozatem w poprzednich walkach z normannami poległa część lepszych żołnierzy. Wilhelm był pomysłowy i przebiegły. By skusić anglosasów do opuszczenia doskonałej pozycji na wzgórzu, nakazał swym żołnierzom udać ucieczkę. Część anglosasów wbrew zakazowi Harolda rzuciła się w pogoń, co dało możność Wilhelmowi przeprowadzenie skutecznego ataku. Wieczorem wydał on łucznikom rozkaz strzelania do góry, by padające i niewidzialne strzały szerzyły popłoch i zniszczenie wśród

przeciwnika. To też Harold został ugodzony w oko taką „strzałą z nieba“ i skonał od rany. Harold był uważany za krzywoprzysiężcę i tak pogardzany przez Wilhelma, że ten nie pozwolił pochować go w kościele pomimo, że matka ofiarowała zwycięzcy tyle złota, ile ważyło ciało jej syna. Odziano je w szaty purpurowe i złożono na brzegu morza pod kupą głazów. Trzeba pamiętać, że wojsko Wilhelma miało podczas wyprawy sztandar pobłogosławiony przez papieża. Sprawa przysięgi przedstawia się tak. Więziony przez Wilhelma w Normandji jeszcze za życia Edwarda Spowiednika i zmuszony do wyrzeczenia się pretensji do tronu angielskiego, Harold złożył na Ewangelji żądaną przysięgę, nie uważając jej za zbyt obowiązującą. Jakżeż był zdumiony, gdy triumfujący Wilhelm usunął obraz, okrywający ołtarz i pokazał ukryty pod nim relikwjarz z relikwjami największych świętych! Taka przysięga miała straszną siłę. Wypadek ten jest niezmiernie charakterystyczny dla umysłowości ludzi średniowiecznych.

Jaki był stosunek Fryderyka Rudobrodego do studentów.

Bardzo przyjazny. W r. 1158 cesarz ten ogłasza rozporządzenie takiej treści: „Po starannem rozważaniu sprawy z biskupami, opatami, hrabiami i sędziami pozwalamy wszystkim studentom i uczonym odbywać podróże naukowe i pragniemy zabezpieczyć ich przed wszelkiemi przykrościami, ponieważ oni swą wiedzą oświecają świat i uczą naszych poddanych słuchać Boga i mnie, jego sługę. Bo i któż nie ma poważania dla tych, którzy z miłości do wiedzy żyją jakby na wygnaniu, gardzą bogactwem i żyją w niedostatku i nieraz doznają obrażeń cielesnych od nikczemnych ludzi! Niech nikt nie waży się uderzyć studenta lub zabrać mu mienie za długi, popełnione przez jego ziomków, pochodzących z tej samej prowincji, gdyż istnieje taki zwyczaj. Niech wiedzą wszyscy nieposłuszni temu rozkazowi oraz władze miejscowe, że krzywdziciel będzie zobowiązany do odszkodowania czterokrotnie przewyższającego przyczynione straty, pozatem zostaną pozbawieni urzędów i ogłoszeni za infamisów. Pozywać studentów wolno tylko przed sąd profesorów lub biskupa“.

Co zawiera dzieło Abelarda „Tak i nie“?

W dziele świetnego filozofa paryskiego XII w. spotykamy takie pytania:

Czy wiara powinna być uzasadniona przez rozum? Czy Bóg istnieje? Czy grzech podoba się Bogu? Czy Bóg jest substancją? Czy Bóg stworzył zło? Czy Bóg jest wszechmocny? Czy można Mu się sprzeciwić? Czy Bóg posiada wolną wolę? Czy Adama nakłonił do grzechu szatan? Czy Adam był zbawion? Czy wszyscy apostołowie z wyjątkiem Jana byli żonaci? Czy w sakramencie Komunji św. rzeczywiście ukazują się prawdziwe ciało i krew Chrystusa? Czy możemy grzeszyć pomimo woli? (tj. czy dokonanie występku pomimo woli może być uważane za grzech?) Czy Bóg karze za ten sam grzech w tem i w przyszłem życiu? Który grzech jest większy: popełniony jawnie czy w ukryciu?

Abelard odznaczał się piękną powierzchownością, zdumiewającą pamięcią i bystrością umysłu. Bez przygotowania i dłuższych studjów tak udatnie tłumaczył zawiłe ustępy z Biblji, że wprawiał słuchaczy w zachwyt i zdumienie. W swej znakomitej autobiografji Abelard mówi pisząc: „Nie jest mym zwyczajem docierać do celu drogą długich przygotowań, lecz szybkiem rozumieniem“. Abelarda interesowały sprawy ludzkie, dobrze znał klasyków rzymskich, miał umysł tak badawczy i krytyczny, że autorytety miał w pogardzie. „Ojcowie kościoła mogli się mylić. Nawet św. Piotr, książe apostołów, wpadał w błędy. Św. Augustyn szczerze i niejednokrotnie wyznawał swe pomyłki i wzywał czytelników, by uważali jego twierdzenia za prawdziwe dopiero po należytem zbadaniu.“

Kiedy założony został i czem słynął uniwersytet belgijski w Lowanium (Louvain) spalony przez niemców w r. 1914?

Uniwersytet powstał w XV w. i stał się ośrodkiem humanizmu. Najwybitniejsi uczeni wykładali retorykę i krasomówstwo od r. 1443. W r. 1577 założono Collegium Trilingue, które podziwiała cała Europa — tak świetnie wykładano tam łacinę, grekę i hebrajski. Magnaci i Karol V hojnie obdarzali uniwersytet, specjalnie popierając studja teologiczne. Od r. 1540 poetykę wykładał znakomity Paludanus. Liczbą studentów Lovanium ustępowało tylko Paryżowi (około 10.000).

Kiedy Francja zaczęła się zbogacać?

Biskup de Seyssel, zmarły w r. 1520 historyk Ludwika XII daje interesujący obraz zbogacającej się Francji. „Ludwik XI ubrany był tak skromnie, że miał wygląd raczej kupca lub prostaka. Ludwik XII ubiera się pysznie. Gospodarzy tak dobrze, że kraj nigdy przedtem nie posiadał tyle bogactw. Niesłuszne są twierdzenia, jakoby wyprawy włoskie wyczerpały Francję. Wszędzie wnoszą nowe gmachy publiczne, prywatne, suto ozdobione wieżami i posągami złoceniami i malowidłami. Nigdy jeszcze nie widziano tak kosztownych mebli. Niezmiernie rozpowszechniło się używanie naczyń srebrnych i to we wszystkich stanach. Poprostu niema ludzi, którzyby nie marzyli o srebrnych kubkach, filiżankach, łyżkach, szpilkach. Prałaci i magnaci świeccy gardzą zastawą srebrną niepozłacaną, a niektórzy posiadają wielkie ilości naczyń szczerozłotych. Król widział się zmuszonym wydać prawo przeciw zbytkowi. Stroje i uroczystości weselne odznaczają się również zbytkiem. Ceny na grunta, i wszelkie towary podniosły się. Powszechnie znacznie zwiększyły się dochody z dóbr. W niektórych wypadkach zysk z majątku w ciągu roku jest większy, niż wartość tego majątku za poprzedniego panowania. W niektórych miejscowościach dochody państwowe z ceł i monopolu solnego zwiększyły się o 75 proc., nawet o 90 proc. Ruch towarów na lądzie i morzu wzniósł się znakomicie dzięki pokojowi ugruntowanemu przez króla również wskutek poważania zdobytego przez francuzów we Włoszech, Niemczech, Hiszpanji i Anglji. Wszyscy, nawet część szlachty, zajęli się handlem. Tam, gdzie za Ludwika XI był jeden bogaty kupiec, obecnie widzimy pięćdziesięciu. Dotyczy to Paryża, Rouena, Lyonu. W małych miastach jest ich więcej niż poprzednio w wielkich. Teraz nie ujrzysz nowego domu, w którym nie byłoby lokalu dla sklepu lub warsztatu. Dla teraźniejszego kupca podróż do Rzymu, Neapolu, Londynu wydaje się łatwiejszą, niż poprzednio do Lyonu czy Genewy. Nie brak i takich, którzy wypływają na ocean w poszukiwaniu nieznanych krajów. Autorytet i sława naszego króla są tak wielkie, że poddani jego są szanowani i wspomagani we wszystkich krajach. Niema tak możnego władcy, któryby ważył się skrzywdzić ich lub puścił płazem krzywdę, wyrządzoną im w jego państwie.

W całej Francji szerzy się zamiłowanie do niezmiernie kosztownych zabaw i widowisk".

Kto pierwszy we Francji opisał poselstwo tureckie?

Klaudjusz Haton, ksiądz wiejski, opisuje widziane przezeń w r. 1562 poselstwo tureckie.

„W tym roku przybyli do Francji posłowie Wielkiego Turka, wroga Jezusa Chrystusa i wszystkich chrześcijan. Z Konstantynopola przybyli morzem do Wenecji. Górnemi przejściami dotarli do Lyonu i skierowali się do Paryża, gdzie czekał na nich Henryk II. Było ich 15, bardzo barwnie ustrojonych. Książęta i magnaci ubrani byli

w krótkie stroje. Jeden z nich miał czapkę wysokości półtorej królewskiej stopy (48 cm.). Czoło miał ozdobione zwisającym z czapki jabłkiem złotem. Duchowni mieli długie szaty. Jeden z nich wyróżniał się czerwonym długim płaszczem i kapeluszem o niezmiernie szerokim rondzie. Inny miał taki sam strój całkiem biały. Wszyscy mieli szable i sztylety z rękojeściami ze złota. Starałem się poznać ich język, obyczaje, gesty i zachowanie się. Tłumacz pokazał nam listy uwierzytelniające ich pana, Wielkiego Turka, pisane marną francuszczyzną. Sułtan nazywa siebie cesarzem i władcą całej ziemi. Gdy posłowie zatrzymali się w oberży, powstało zbiegowisko. Widzieliśmy, że podczas posiłku nie pili wina i nie jedli mięsa wieprzowego. Po Francji szerzyły się plotki, że Wielki Turek proponuje królowi pojęcie za żonę jego córki. W Paryżu goście bawili 6 tygodni. Wracali bardzo zadowoleni z przyjęcia i obdariwani przez króla pięknemi prezentami."

Kiedy ukazał się pierwszy dziennik wogóle i w Polsce?

Koło r. 400 w Pekinie zaczęło wychodzić pierwsze w świecie czasopismo, drukowane czcionkami z ołowiu i srebra. Przed chińczykami rzymianie I w. mieli pisane „Wiadomości codzienne" (Acta diurna). U nas w XVI w. wydawano po łacinie „Relationes publicae." Za Jana Kazimierza w r. 1661 ukazał się w Krakowie „Merkurjusz Polski". Innych wydawnictw perjodycznych w tym wieku było u nas około 20. W I. 1926—27 w 200 miejscowościach Polski wydawano 1720 czasopism.

Czy publiczna opinja angielska, wywierająca tak wielki wpływ na politykę rządu, stoi rzeczywiście na wysokim poziomie?

Niewątpliwie anglicy mają ludzi o najlepszem wykształceniu politycznem więcej, niż inne narody. Najstarszy w Europie parlamentaryzm i wolna od więzów cenzury prasa wykształciła myślenie polityczne tego światowładnego narodu, jednak miljonowe rzesze idą utartemi myślowemi drogami, mają swych bałwanów, podpadają wpływom ludzi ograniczonych lub bezczelnych (Lloyd George). Wiemy, jaką ciasnotą pojęć i poziomością uczuć odznacza się obecny stosunek miljonów anglików do Polski. Jeden z najszlachetniejszych i najmędrszych anglików, Balfour, powiedział w r. 1905, że „publiczna opinja w Anglji jest tak samo bezmyślna, jak w Niemczech, którzy w ostatnich latach popełnili tyle głupstw, składając dowody, jakimi są marnymi politykami."

Słowa te należałoby jaknajczęściej przypominać anglikom. Obrońcom Niemiec, które tyle gadają o swej krzywdzie, należy przypomnieć słowa lorda Rosberry'ego: „Jeżeli kto, będąc w tym samym pokoju z niemcem, cuchnie, niemiec narobi gwałtu, będzie krzyczał, że jesteś za blisko i grozisz niebezpieczeństwem."

Jakie przyczyny spowodowały osłabienie roli duchowieństwa we Francji XIX w.?

Historyk Toequeville powiada (r. 1835), że liberalni Francuzi, niechętni Burbonom, byli wrogo usposobieni względem kleru za popieranie Ludwika XVIII i Karola X nawet w kazaniach kościelnych. W miarę wzmagania się wpływu politycznego duchowieństwa doszła niechęć ku niemu ze strony opozycji. Duch XVIII w. jakby ożył, drukowano w tanich wydaniach pisarzy XVIII w. Inteligencja popisywała się bezwyznaniowością lub nienawiścią do kleru. Szerzono odpowiednie karykatury, piosenki, anegdotki. Sądy, opanowane przez liberałów, prawie zawsze ferowały oskarżonym księżom surowe

wyroki, jakkolwiek względem innych osób odznaczały się łagodnością. Zazdrości z powodu bogactwa żywić nie można było, gdyż dobra kościelne nie zostały zwrócone, ani przez Napoleona, ani przez Burbonów. Rewolucja 1830 została spowodowana w znacznej części upadkiem uczuć religijnych. Łotry udawali pobożnisiów, co zniechęcało masy i przywódców liberalnych względem dynastji.

Jak zapatruje się Z. Kossak-Szczucka na różnowierców w swej powieści — „Złota Wolność“.

Całkiem bezstronnie. Na str. 341 czytamy: „Wszyscy oni już przed laty z przedziwną jednomyślnością potępili surowo poddaństwo, konferaty korporalne czyli męki, karę miecza, mężobójstwo, gwałt sumień i nierówności społeczne. Nie bacząc na prześladowania i szyderstwa, przy zasadach tych wytrwali. Siedzieli wkrąg marmurowego stołu, chyląc głowy senatorskie, mądre, zatopione w rozważaniu tajnych wewnętrznych nakazów, — głowy osiwiałe w poszukiwaniu tajemnicy Boga“.

Czy istniała literatura malajska?

Naród malajski liczny i żywotny (na samej Jawie mieszka 32 000 000) posiadał bogatą literaturę rękopiśmienną. Zbieracze europejscy z anglikiem Rafflesem na czele tak gorliwie zaczęli zbierać dzieła malajskie, że opustoszyli zupełnie bibljoteki tubylców. Współcześni inteligentni malajczycy, pragnący poznać zabytki swego piśmiennictwa, udają się do Muzeum Brytyjskiego i innych bibljotek europejskich.

Już w V w. zaczęto wywozić obeliski i sfinksy z Egiptu. Widzimy je w Konstantynopolu, Rzymie, Paryżu, Petersburgu. Lord Elgin zabrał przed stu laty marmurowych jeźdźców, zdobiących fronton Partenonu i umieścił ich w mrocznym pokoju Muzeum Brytyjskiego. Tak ratowano zabytki przed zniszczeniem lub raczej dogadzano własnej próżności, lecz „ratować“ literaturę przed własnym narodem i pozbawiać go najwyższego dobra kulturalnego — to chyba zjawisko jedyne w swym rodzaju!...

Jak Rosja traktowała podbite fińskie plemiona?

Znakomity pisarz ros. Mielnikow — Pieczerski wykazuje, że ludzi z plemienia Mordwa w XVI i XVII w. władze darowywały klasztorom i obywatelom (w ziemi Niższego Nowogrodu). Takiż był los plemienia Erzian. Przed uciskiem i niewolą finnowie uciekali do nieprzebytych lasów zawołżańskich: Ci, którzy pozostali, przyjęli chrześcijaństwo i stali się pańszczyźnianemi chłopami. Finnowie syberyjscy (ostjacy, tunguzi) wymierali pod wpływem alkoholu i chorób zakaźnych, wyzyskiwani bez litości przez hurtowników, skupujących plon ich wypraw łowieckch (sobole) i rybołóstwa (jesiotry, kawior).

Co zawiera kronika Ekkeharda z Aurachu?

Ten słynny niemiecki kronikarz XI w. daje interesujące szczegóły o walkach między cesarzem i książętami a duchowieństwem niemieckiem owych czasów. Oto przykłady: „W roku pańskim 1062 biskup koloński Anno w porozumieniu z magnatami porwał księcia (przyszłego cesarza Henryka IV), —

trzymał go przy sobie, matkę zaś jego, sprawującą rządy, pozbawił władzy, uważając za niewłaściwe, by kobieta kierowała nawą państwa.

W roku 1065 książę Gozmin zawładnął biskupstwem wuercburskim, lecz został zabity przez ludzi biskupa Adelberona.

W r. 1067 Henryk IV mianował biskupem m. Treves prałata z Kolonji, imieniem Konrad. Teodoryk, książe Treves, porwał Konrada, kazał swym ludziom zaprowadzić go do lasu i trzy razy zrzucić ze szczytu skały. Ponieważ w ten sposób nie mogli go zabić, zarąbali go mieczami.

W r. 1067 młodociany Henryk zaczął wykazywać swą niepohamowaną naturę. Zamieszkał w Saksonji, obrażał książąt, uciskał magnatów, wywyższał prostaków. Nie dbał o sądy i rządy, oddając się polowaniu i zabawom. Wydawał córki magantów za swych ulubieńców niskiego pochodzenia. Pełen nieufności względem możnych panów, budował zamki obronne. Dzięki takiemu postępowaniu gwałtownie zwiększała się liczba tych, którzy chcieli nietylko odebrać mu władzę, lecz i życia pozbawić. Ponieważ nie był jeszcze pełnoletnim, składano odpowiedzialność jego postępowania na arcybiskupa Bremy, Adalberta, którego wpływom król całkowicie podlegał. W r. 1070 margrabia Teti za zgodą książąt saskich wszczął powstanie przeciwko Henrykowi, lecz ten go zwyciężył i zburzył dwa jego zamki. Syn Tetiego został zabity przez własną służbę."

W kronice Ekkeharda znajdujemy następujący dziwny wypadek z historji Bawarji, ilustrujący pojęcia rycerskie.

„Hrabia Bawarji Otto, z pochodzenia sas, był człowiekiem tak mądrym i potężnym, że Henryk IV uważał go za niebezpiecznego rywala. Do tego Ottona zgłosił się człowiek marnego pochodzenia i bez środków, słynny z bezczelności, bezwstydnego życia, niejaki Egino i oświadczył, że należy do spisku, którego celem jest zamordowanie Ottona. Jak wymagał zwyczaj, został zakładnikiem Ottona aż do wyjaśnienia sprawy. Rozstrzygnięcie miało nastąpić w pojedynku. Na zwołanych w Moguncji i Goslarze radach królewskich uchwalono, że hrabia nie może pojedynkować się z prostakiem. Miało to dziwny skutek; ponieważ władca nie mógł zmazać swej hańby, stracił Bawarję, którą otrzymał Welf, dzielny wojowniczy książę ze Szwabji. Henryk IV rozpoczął niszczenie zamków wygnanego Ottona, plądrując jego ziemie i pragnąc zabić go jako wroga państwa. Rozwścieczony Otto z wyborowem i wiernem wojskiem mścił się jak mógł, palił i mordował ludność w posiadłościach króla i zachęcał sasów do wnoszena przed tron papieski niesłychanie obrażających skarg i do buntowania przeciw Henrykowi całego imperjum. Biskupi Moguncji, Wormacji, Salcburga i Wuercburga skarżyli również króla przed papieżem. W r. 1073 arcybiskup Kolonji udał się do Rzymu z daniną królewską i przywiózł od papieża Aleksandra list do Henryka z żądaniem

wyjaśnień w sprawie jego heretyckiego zachowania się, symonji i innych uczynków niedozwolonych. Tymczasem w Saksonji, opuszczonej przez tyrana, wybuchła ku niemu straszliwa nienawiść. Burzono zamki królewskie. Zniszczono nawet katedrę i opactwo, wzniesione przez Henryka w Harcburgu. — Przytem znieważono zwłoki pogrzebanego tu syna Henryka IV, rozrzucając kości z trumny.

Przegląd polityczny i gospodarczy.

Anglja wydaje co minutę 7.500 zł na zapomogi dla bezrobotnych, czyli rocznie 130 mil. funtów (prawie cztery miljardy złotych), co znacznie przewyższa cały budżet polski. Zapomogi te kosztują skarb angielski przeszło 30 miljardów złotych, tymczasem olbrzymie przestrzenie ziemi uprawnej leżą odłogiem. Francja ma 8 mil. rolników, Włochy — 9 miljonów, a Anglja tylko 800.000. W r. 1932 liczba bezrobotnych wzrosła o 300.000. Anglja jest nieuleczalnie chorą.

Bolszewicy o sobie.

Bolszewiccy działacze są zadowoleni ze swej gospodarki. Twierdzą, że od r. 1928 budowa maszyn wzrosła przeszło czterokrotnie, w porównaniu zaś z r. 1913 dziesięciokrotnie. Produkcja przemysłowa miała wzrosnąć w porównaniu z r. 1928 o 219 proc., a z r. 1913 o 334 proc. Stworzono 200.000 kolektyw rolnych społecznych i 5000 gospodarstw państwowych. Obejmują one 60 proc. gospodarstw chłopskich i 75 proc. obszaru siewnego. Od r. 1928 otwarto 158 000 nowych składów i sklepów, obrót handlowy wzrósł o 75 proc., wzrost zatrudnienia o 85 proc., zarobków o 67 proc., dorobku narodowego o 85 proc. Budżet wynosi na r. 1933 po stronie wydatków 34 689 miljonów rb., wpływy stanowić mają 33.169.000. Ruble wymieniamy w Rosji przymusowo na dolary po kursie sztucznym (1 rubel pół dolara, czyli 4 zł 50 gr.), nie jest na giełdach świata notowany i jest do nabycia w Warszawie po 25 gr., czyli osiemnaście razy taniej. Bolszewja nie pozwala ani przywozić swej waluty, ani wywozić. Z Polski nie wolno posyłać rubli, zakupionych w Warszawie, tylko walutę pełnowartościową, którą zabierają na poczcie sowieckiej i wzamian wydają adresatowi ruble po kursie przymusowym. Innemi słowy odbywa się haniebny rabunek. Jeśli kto chce przesłać krewnym do Rosji 10 rb., to nie może posłać nabytych za 2 zł 50 autentycznych banknotów bolszewickich, tylko powinien nabyć 5 dolarów za 43,50 zł i wysłać listem wartościowym. W Moskwie najzwyklejsza igła jest przedmiotem zbytku. Panie tamtejsze proszą znajome Polki o przysłanie w liście chociaż jednej igły. Cytryny uważane są za przedmiot zbytku i są całkiem niedostępne (czytaj Słonimskiego „Moja podróż do Rosji“).